

salus rei publicae suprema lex esto

1st February 1985

kronika

poświęcona sprawom polskim

Rok XV

København-Øslo-Stockholm 1985

Nr 3/4 (169-170)

SZESĆDZIESIĘCIOPIĘCIOLECIE ZAŚLUBIN Z MORZEM



Gen. broni Józef Haller



GEN. J. HALLER Z RYBAKIEM KASZUBSKIM na brzegu morza w Wielkiej Wsi dnia 11 lutego 1920.

Symboliczne zaślubiny

Dnia 10 lutego 1920 roku nad brzegami Zatoki Puckiej rozgrywała się historyczna chwila - w miejscu specjalnie uwolnionym od lodu (cała zatoka była wówczas zamarznęta) generał Józef Haller przy udziale ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Ignacego Daszyńskiego, wojewody pomorskiego Łaszewskiego, wiceadmirała Porębskiego i wielu innych uczestniczył przy wbijaniu pamiątkowego pala, następnie konno wjechał w morze i w płytką marznącą wodę zatoki wrzucił pierścień Rzeczypospolitej, wiążący ją z morzem na zawsze... Podniosła to była i niezapomniana chwila... Po tych symbolicznych zaślubinach, przy ołtarzu polowym przy hangarach lotniczych Mszę św. odprawił dziekan wojskowy ks. Antosz, w asyście pierwszego kapelana polskiej marynarki ks. Władysława Miegonia.

Salwy armatnie i kilka przemówień okolicznościowych zakończyły uroczystość. Zatoka opustoszała i stała się cicha i martwa, jak dawniej - oczy jednak całej Polski zwróciły na nią uwagę - niewielka i niepokazna, w przeciągu jednego dnia stała się słynna i droga sercu każdego Polaka. (A.S.)

1st February 1985

APPEAL

1. Forty years have elapsed since Europe was divided into two blocs by the decisions of the "Big Three" Conference at Yalta and, still earlier, at Teheran. Nations in East and Central Europe which for over 1,000 years had contributed to the development of our continent, were surrendered to the alien domination of Soviet communism.
2. The satisfaction of the Soviet Union's demand for a westward extension of its influence was the price that the United States and Great Britain were ready to pay in return for the expectation that co-operation would continue between the three wartime allies. Actual payment, however, was to be borne by the 125 million people who had the misfortune to be neighbours of a predatory power.
3. As it turned out, the expectation of the Western allies was a snare and a delusion. The Soviet Union never intended, and does not intend now, to work for a genuinely peaceful co-existence with the democratic world. Its aim remains the spread of communism worldwide, and proof of this has been forty years of military threat and carefully organised disruption the world over. After forty years there is still no real security in Europe, where great armies still face one another in the heart of our continent while, beyond, in Afghanistan and the Horn of Africa, open war is waged to extend Soviet influence.
4. Thus the time has come to recognise that the source of existing tension lies not merely in the Soviet aim of disrupting and weakening the free world generally, but in the continued denial of self-determination and sovereign independence to so many historic European peoples in defiance of a basic right laid down by the United Nations. Since the Soviet view is that the legal and political basis for its governance in East and Central Europe rests on the Yalta decisions it is necessary for the West, and for the United States and Great Britain in particular, to affirm that these decisions did not constitute an international agreement conferring any kind of legality, but merely expressed an agreed policy of the three great powers and their intention to pledge themselves to co-operate together after hostilities ended.
5. Since this pledge was not honoured by the Soviet Union, which instead proceeded to enslave the nations of East and Central Europe and to draw them into a political and military bloc arrayed in hostility to the West, we have the right to expect that the United States and Great Britain will now:
 - repudiate the Soviet interpretation of the Yalta Protocol of Proceedings
 - reject the division of Europe into two spheres of influence and of the Soviet Union's control and domination of the countries of Central and East Europe
 - confirm the right of these Soviet dominated countries to sovereignty and self-determination, and to democratic institutions of their own choice.

CZECHOSLOVAKIA - Rev. dr. Jan Lang S.J.

HUNGARY - Michael John Teleki

RUMANIA - Ion Ratiu

POLAND - Edward Raczynski

- Kazimierz Sabbat

APEL WOLNYCH PRZEDSTAWICIELI UJARZMIONYCH NARODÓW W 40 ROCZNICĘ JAŁTY

Czterdzieści lat minęło od czasu, gdy Europa została podzielona na dwa bloki decyzjami "wielkiej trójki" na konferencji w Jałcie, i jeszcze przedtem w Teheranie. Narody wschodniej i środkowej Europy, które przez ponad tysiąc lat przyczyniały się do rozwoju naszego kontynentu, zostały poddane obcej dominacji sowieckiego komunizmu.

Zaspokojenie żądań Związku Sowieckiego, dotyczących rozszerzenia jego strefy wpływów w kierunku zachodnim była ceną jaką Stany Zjednoczone i W. Brytania były gotowe zapłacić za spodziewaną kontynuację współpracy między trzema wojennymi aliantami. Jednak właściwa cena miała być zapłacona przez sto dwadzieścia pięć milionów ludzi, którzy mieli nieszczęście być sąsiadami drapieżnego mocarstwa.

Jak się okazało oczekiwania zachodnich aliantów były zwodniczą mrzonką. Związek Sowiecki nigdy nie zamierzał, i nie zamierza obecnie, rzetelnie współpracować nad pokojowym współistnieniem z demokratycznym światem. Jego celem jest nadal rozpowszechnianie komunizmu na świecie, czego dowodem było czterdzieści lat zagrożenia militarnego i starannie organizowanych rozruchów na całym świecie. Po czterdziestu latach w Europie nadal nie ma prawdziwego bezpieczeństwa. W sercu naszego kontynentu nadal stacjonują olbrzymie armie, podczas gdy w Afganistanie i w Rogu Afryki wrą otwarte wojny, których celem jest rozszerzenie wpływów sowieckich.

Tak więc nadszedł czas, aby uzmysłwić sobie, że źródłem obecnego napięcia jest nie tylko dążenie Sowietów do zakłócenia porządku i osłabienie wolnego świata, ale również ciągłe odmawianie przez Sowiety prawa do samostanowienia i niezależności tak wielu historycznie europejskim społeczeństwom, co jest pogwałceniem podstawowych ustanowień Narodów Zjednoczonych. Ponieważ z sowieckiego punktu widzenia prawna i polityczna podstawa sowieckiej hegemonii w środkowej i wschodniej Europie jest Układ Jałtański, jest koniecznym, aby Zachód, a w szczególności Stany Zjednoczone i W. Brytania stwierdziły, że decyzje podjęte w Jałcie nie stanowią umowy międzynarodowej, przyznającej Sowietom jakikolwiek statut prawny, ale są tylko wyrazem uzgodnionej polityki trzech mocarstw i ich intencji współpracy po wygaśnięciu wzajemnej wrogości.

Ponieważ Sowiety nie uhonorowały powyższych zasad, ale zamiast tego zniewoliły narody wschodniej i środkowej Europy, wciągając je do militarne i polityczne bloku, wrogiego w stosunku do Zachodu, Mamy prawo oczekiwać, że Stany Zjednoczone i W. Brytania:

- odżegnają się od sowieckiej interpretacji Protokołu Jałtańskiego i jego praktycznego zastosowania,
- odrzuca podział Europy na dwie strefy wpływów oraz nie zgodzą się na sowiecką kontrolę i dominację państw środkowej i wschodniej Europy,
- potwierdza prawo zdominowanych przez Sowiety państw do suwerenności, samostanowienia i demokratycznych instytucji ich własnego wyboru.

Czechosłowacja - ks.dr Jan Lang, Węgry - Michael John Teleki,
Rumunia - Ion Ratiu, Polska - Edward Raczyński, Kazimierz Sabbat

Ks. Franciszek Blachnicki
 Kreuzweg 28
 D - 6719 Carlsberg/Pf.
 Tel. 06356/228

List otwarty -
 do - Funkcjonariuszy Ambasady
 t.zw. „Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”
 w Kolonii RFN
 oraz - ich Partyjnych Mocodawców
 w Warszawie

Powodem napisania tego listu jest decyzja Wydziału Konsularnego Waszej Ambasady z dnia 28.02.1985, doręczona mi 7.03., w myśl której mój wniosek o wznowienie terminu ważności paszportu został załatwiony odmownie.

List ten nie jest odwołaniem ani protestem. Uważam go za spełnienie chrześcijańskiego obowiązku pouczania błądzących, którzy „nie wiedzą co czynią”, aby dać im szansę wyzwolenia się przez prawdę.

Chciałbym w tym liście po prostu dać świadectwo prawdzie, starając się odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Co oznacza decyzja unieważnienia paszportu i jakie są jej konsekwencje?
2. Czym jest paszport i jaką spełnia funkcję w cywilizowanym i demokratycznym świecie?
3. Co zrobiły z paszportu władze t.zw. PRL?

1

Odmowa wznowienia ważności paszportu czyli faktyczne jego unieważnienie, bez podania jakiegokolwiek uzasadnienia, odwołania się do podstawy prawnej, podania t.zw. „środka odwoławczego” wzgl. zalecenia, co należy czynić - dla Polaka przebywającego poza granicami kraju jest faktycznie aktem banicji czyli wygnania z własnej ojczyzny. Powrót do własnego kraju jest faktycznie uniemożliwiony, bo: albo władze mogą odmówić prawa powrotu odsyłając od granicy lub z lotniska, tak jak postąpiono w wypadku Seweryna Blum-sztajna, motywując to brakiem ważnego paszportu, albo próba powrotu będzie się łączyła z ryzykiem, którego rozumnie nie można podjąć - zniknięcia „w niewyjaśnionych okolicznościach”. Pozbawienie paszportu wzgl. innego ważnego dowodu tożsamości oznacza również ograniczenie korzystania z praw obywatelskich i stawia w końcu człowieka w sytuacji przymusowej ubiegania się o azyl w miejscu banicji.

Jest to w istocie swego rodzaju akt bezprawny, barbarzyński, leżący poza wszelkim porządkiem prawnym przyjętym w cywilizowanym świecie, akt samowoli i swawoli aparatu władzy, nie dający się uzasadnić ani moralnie ani legalnie, ani nawet rozumnie.

APEL
WOLNYCH PRZEDSTAWICIELI UJARZMIONYCH
W 40 ROCZNICĘ JALTY

2

Aby zrozumieć, jakim naruszeniem podstawowych praw człowieka jest powyższa decyzja, trzeba przypomnieć i uświadomić sobie, czym z natury swej jest dokument paszportowy i jaka jest jego funkcjonalność we współczesnym cywilizowanym świecie. Posiadanie paszportu nie jest przywilejem czy aktem łaski władzy państwowej, ale jest podstawowym prawem człowieka i obywatela. Człowiek jako osoba nie może żyć poza społeczeństwem z jego licznymi organami i instytucjami i poza zasięgiem niezliczonych kontaktów międzysobowych. Dlatego w każdej chwili musi być gotowy i zdolny do uwierzytelnienia swojej tożsamości i swojej zdolności do życia i poruszania się wśród ludzi bez stwarzania zagrożenia. Można człowieka pozbawić paszportu sądowym wyrokiem ubezwłasnowolnienia lub wyrokiem skazującym na utratę praw obywatelskich. Człowiek bez paszportu słusznie otoczony jest podejrzeniami, nieufnością, wszystkie drzwi zamykają się przed nim. Odwrotnie, paszport jest klejtem, który otwiera drzwi i granice i zapewnia podstawowe, niezbędne w życiu społecznym zaufanie. Spełnia tę samą rolę, co w społeczeństwach dawnych, o mniej skomplikowanych strukturach, gest otwartej dłoni, świadczący o tym, że dany człowiek nie przychodzi ze zdrazieckimi, skrytobójczymi zamiarami.

Paszport jest ponadto dowodem, że za danym człowiekiem stoi państwo gwarantujące opiekę swoim obywatelom. Dlatego wydając paszport państwo wyraża gotowość wypełnienia swoich obowiązków wobec obywateli, od których posiada mandat i którym zobowiązane jest służyć. Dlatego normalny człowiek w wolnym i demokratycznym świecie z dumą pokazuje swój paszport z świadomością, że tym samym przyznaje się do swojej Ojczyzny i występuje z zapleczem autorytetu suwerennego państwa, w którego suwerenności partycypuje każdy obywatel.

3

Czym natomiast jest paszport w rozumieniu i w praktyce władz PRL - i innych państw, w których władzę sprawuje komunistyczny totalitaryzm?

W świadomości mieszkańców tych krajów otrzymanie paszportu jest równoznaczne z otrzymaniem przepustki z więzienia czy obozu internowania. Człowiek cieszy się, jakby wygrał los na loterii, ale równocześnie nie dowierza: może odbiorą mu jeszcze paszport na granicy?

Ale i za granicą czuje się niepewny, z lękiem prosi o wize do innych krajów, czuje się jak przestępca, gdy wykorzystuje paszport „w innych celach, niż został wydany”, po wrocie spieszy się z oddaniem paszportu w ciągu 7 dni strażnikom więzienia w PRL, którzy wydali mu przepustkę i z lękiem czeka na „spowiedź” u funkcjonariusza SB, który pozwolił mu wydać paszport. Ludzie piszą podania, odwołują się, szukają poparcia, aby otrzymać łaskę paszportu, a przedstawiciele władzy, od których zależy ta łaska, pastwią się nad bezbronnym

Czechosłowacja - kadr. Jan Lang, Węgry - Michael John Talaki,
Rumunia - Ion Ratiu, Polska - Edward Raczyński, Kazimierz Sabbat

KONFERENCJA W TEHERANIE

tłumem niewolników czekających na ochłap wolności. Odmowy udzielenia paszportu nie muszą być uzasadniane - poza powołaniem się na ogólnikowy paragraf ustawy, nie można się odwołać do sądu, decyduje widzimisię Służby Bezpieczeństwa. Z udzielaniem paszportów w tych warunkach łączy się nieuchronnie korupcja i łapownictwo. Jednym słowem, paszport w rękę władzy, to narzędzie szantażu i zniewolenia ludzi.

To narzędzie zniewalania działa i poza granicami graju. Ludzie są skłócenii i przeciwstawiani sobie przez posiadanie różnych kategorii paszportów, posiadanie paszportu „lepszego” jest źródłem podejrzeń i nieufności. Paszport jest również narzędziem do rozbijania rodzin i Polacy głodkówkami przed bramami ambasad PRL muszą wymuszać elementarne prawa człowieka, prawo jedności małżeństwa i rodziny. Wobec władz innych państw, posiadanie polskiego paszportu stwarza bariery nieufności; każdy Polak dla niektórych władz granicznych, to potencjalny agent komunistyczny, albo potencjalny azylant, który będzie chciał „wybrać wolność” i stanie się niepożądanym ciężarem. Polak z paszportem PRL na Zachodzie musi się nieledwie wstydzić swojego paszportu, na każdym kroku przeżywa swoje ograniczenie wolności i kompleks niższości wobec normalnych obywateli wolnego świata.

Powyższy sposób traktowania paszportu przez władze PRL, sprawia, że decyzję unieważnienia paszportu przeżywam równocześnie jako krok ku wyzwoleniu.

Nareszcie czuję się człowiekiem w pełni wolnym, niezależnym od łaski i niełaski strażników tego więzienia i wielkiego obozu koncentracyjnego, który nosi nazwę „PRL”. Z całą świadomością używam tego porównania - jako były więzień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zasadą obozów koncentracyjnych jest bowiem pozbawienie wolności osobistej bez postawienia zarzutów, bez sądu i bez możliwości obrony - a więc nie w oparciu o prawo, ale o arbitralną decyzję aparatu policyjnego. Ta sama zasada stoi u podstaw polskiego ustawodawstwa paszportowego i praktyki organów paszportowych. W gigantycznych rozmiarach od początku istnienia ustroju t.zw. Polski Ludowej stosowany jest ten proceder arbitralnego ograniczania i pozbawiania wolności obywateli polskich w związku z praktyką odmawiania wzgl. udzielania paszportów.

Dlatego korzystam chętnie z okazji pozbycia się niewolniczego paszportu, który taki swój charakter zdradza niedwuznacznie w „Pouczeniu” wydrukowanym na 2 stronie okładki.

Równocześnie, zdając sobie sprawę z następstw dokonanego przez władze PRL aktu banicji i w poczuciu solidarności z ogromną rzeszą ludzi w świecie współczesnym, znajdujących się w podobnej sytuacji - zwracam się z apelem do wszystkich międzynarodowych instytucji powołanych dla obrony praw człowieka oraz do rządów, których konstytucja gwarantuje prawa człowieka, o powołanie i wprowadzenie do prawodawstwa i układów międzypaństwowych „międzynarodowego paszportu praw człowieka”.

Paszport taki, nie naruszający w niczym praw suwerennych narodów na własnym terytorium, spełniałby funkcję paszportu wyjściowego dla ludzi, którym państwo pochodzenia

beprawnie odmawia wydania tego paszportu. Gwarantowałby on zachowanie wolności osobistej w oparciu o naturalną godność osoby ludzkiej a nie dopiero o akt ustawodawczy wzgl. administracyjny obcego państwa, przejmującego zastępczo funkcję państwa własnego.

Wprowadzenie takiego paszportu posunęłoby o duży krok sprawę obrony praw człowieka w wymiarze ogólnoświatowym.

Wniosek powyższy przekazuję na ręce Polskiego Komitetu Praw Człowieka w RFN z prośbą o podjęcie tej inicjatywy.

Równocześnie apeluję do Polaków i przedstawicieli innych narodów walczących w podobnej sytuacji o swoje prawa, aby zwracali się do powyższego lub do innych komitetów praw człowieka z podobnymi petycjami.

Carlsberg, dnia 19 marca 1985

Ks. Franciszek Blachnicki

Ks. Franciszek Blachnicki

Do wiadomości:

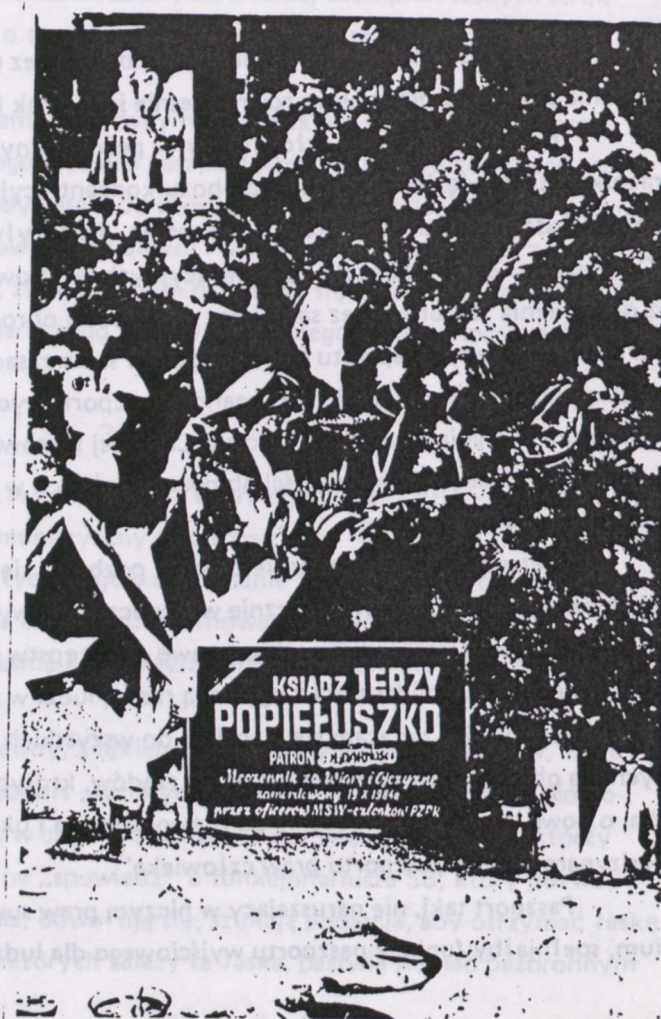
Polski Komitet Praw Człowieka
im. Księdza Jerzego Popiełuszki
w Republice Federalnej Niemiec

Linienstr. 11

D - 6719 Carlsberg/Pf.

Tel. 06356/5251

Telex: 451 304 marc d



KONFERENCJA W TEHERANIE

W związku z komunikatem o konferencji w Teheranie premier Stanisław Mikołajczyk ogłosił następującą deklarację 11. grudnia 1943 roku:

"Polska, która walczy z Niemcami dłużej i uporczywiej, niż jakikolwiek inny kraj, oczekuje z utęsknieniem, aż wybije godzina wolności.

Deklaracja, w której trzy mocarstwa utwierdzają swe porozumienie w odniesieniu do strategii i swą zdecydowaną wolę zniszczenia niemieckiej maszyny wojennej i zapowiadają ciosy przeciwko Niemcom ze wszystkich stron, oznacza rychły koniec wojny w Europie.

Polska ciężko doświadczona wielu wojnami, a szczególnie srogo tą ostatnią, pragnie gorąco nie tylko szybkiego zwycięstwa, ale i trwałego pokoju. Dla tego też przywiązujemy szczególne znaczenie do tych punktów deklaracji, które niosą zapowiedź tej trwałości. Trwałość pokoju będzie tym pewniejsza, o ile - jak to stwierdza deklaracja trzech mocarstw - w rodzinie demokratycznych narodów zaistnieje współpraca i aktywny udział tak wielkich, jak i małych narodów.

Szczególnie głośnym echem odbiła się w sercach polskich zdecydowana wola mocarstw przestrzegania zasad Karty Atlantycznej i wyeliminowania tyranii, niewolnictwa, nietolerancji i ucisku. Polska przez swą walkę zgłosiła rzeczywisty akces do światowej rodziny demokratycznych narodów. Wyrażamy przekonanie, że na ziemiach wyzwolonych te demokratyczne zasady będą natychmiast wcielone w życie.

Ze szczególną radością witamy deklarację w sprawie Iranu, uwzględniającą wkład tego kraju do wspólnej sprawy i gwarantującą mu niepodległość, suwerenność i integralność terytorialną. Albowiem w tej deklaracji - zarówno jak i w oświadczeniach gwarantujących Chinom zwrot wszystkich zagrabionych im terytoriów - widzimy spełnienie podstawowego warunku prawdziwego pokoju, który jeśli ma być trwały, nie może być budowany na żadnej krzywdzie, również i nie na krzywdzie terytorialnej."

(Wiadomości Polskie, Sztokholm, Rok IV Nr 50/167/L 16.12.1943 r.)

DZIĘKUJEMY TYM WSZYSTKIM, KTÓRZY OPŁACILI PRENUMERATĘ NA 1985 ROK I ZACHĘCAMY DO TEGO POZOSTAŁYCH CZYTELNIKÓW I SYMPATYKÓW

POLSKA - ROSJA - CZECHOSŁOWACJA

W Moskwie podpisano traktat dwudziestoletniej przyjaźni, pomocy i współpracy między ZSRR i Czechosłowacją. Traktat zawiera następujące punkty:

(1) Strony zobowiązały się udzielać sobie wzajemnie pomocy wojskowej i wszelkiej innej w obecnej wojnie przeciw Niemcom i ich sojusznikom w Europie.

(2) Strony zobowiązują się nie wszczynać w okresie trwania wojny pertraktacji z rządem Hitlera, lub jakimkolwiek innym rządem w Niemczech, któryby nie wyrzekł się agresywnych planów. Strony nie zawrą również bez wzajemnej zgody zawieszenia broni lub pokoju z Niemcami lub jakimkolwiek rządem sprzymierzonym z Niemcami.

(3) Gdyby po tej wojnie Niemcy wznowiły politykę "Drang nach Osten" i jedno z umawiających się państw zostało uwikłane w wojnę z Niemcami lub jakimkolwiek innym państwem, któreby się pośrednio lub bezpośrednio połączyło z Niemcami w takiej wojnie, drugie z umawiających się państw udzieli napadniętemu wszelkiej militarnej i innej pomocy, jakiej będzie w stanie udzielić.

(4) Mając na względzie swe bezpieczeństwo, strony ugodziły się, że po przywróceniu pokoju stosować się będzie na zasadach wzajemnego poszanowania samodzielności i suwerenności i niemieszania się w wewnętrzne sprawy drugiej strony. Umawiające się państwa rozbudują do możliwie największych rozmiarów swe wzajemne stosunki gospodarcze i udzielają sobie po wojnie wszelkiej możliwej pomocy gospodarczej.

(5) Żadna ze stron nie będzie brała udziału w jakichkolwiek koalicjach lub zrzeszeniach wymierzonych przeciw drugiej stronie.

Do traktatu dołączono protokół zawierający następujące postanowienia:

"Związek Sowiecki i Czechosłowacja postanowiły zgodnie, że jeśli jakieś trzecie państwo, które ma wspólne granice z Rosją lub Czechosłowacją, i które podczas obecnej wojny było przedmiotem niemieckiej agresji, życzy sobie przystąpienia do tego traktatu będzie ono mogło za zgodą obu stron popisać to porozumienie, które się wówczas przekształci na trójprzymierze."

Protokół nie mówi o porozumieniu wielostronnym lecz o trójprzymierzu należy zatem wnioskować, że zarówno Związek Sowiecki, jak i Czechosłowacja życzą sobie przystąpienia do tego traktatu przede wszystkim jeszcze jednego partnera.

Biorąc pod uwagę, że Polska odpowiada wymienionym w protokóle warunkom, i że jest ona jednym z napadniętych przez Niemców państw, które ma wspólną granicę zarówno z Rosją, jak i z Czechosłowacją, nie można mieć wątpliwości, że autorzy protokołu mieli właśnie na myśli Polskę.

TIMES pisze nawet, że bez Polski pakt ten nie może mieć pełnej wartości. Prasa angielska doradza, sowiecka "Prawda" nie-dwuznacznie proponuje. Z drugiej znów strony - jak doniosła 13.12. agencja Reutersa - w autorytatywnych kołach polskich w Londynie miano wygłosić następujący komentarz do rosyjsko-czeskiego traktatu:

"Traktat opiera się na zasadzie, że Rosja uznaje niezależność i suwerenność Czechosłowacji, i że nie będzie wkraczała w jej wewnętrzne sprawy. Gdyby Związek Sowiecki zastosował te same zasady do Polski, rząd polski byłby gotów podpisać pakt trzech w ciągu dwudziestu czterech godzin."

Wszystko zatem wydaje się łatwe i proste. Jedna strona zaprasza do podpisania, druga gotowa jest podpisać. Tak to wygląda, ale tak proste jednak nie jest.

Rosja nie zgłasza mianowicie żadnych roszczeń do terytoriów Czechosłowacji. Przeciwnie. W prasie sowieckiej ukazują się już obecnie oświadczenia, że ZSRR nie dopuści, by Węgry zatrzymały obszary, które zabrały Czechosłowacji, i które winny wrócić do Czechosłowacji (Ruś Karpacka). Rosja występuje zatem w obronie integralności czechosłowackich granic i stoi na stanowisku, że co Czechosłowacji zabrano siła, trzeba jej zwrócić.

Związek Sowiecki natomiast rości sobie pretensje do prawie połowy obszaru naszego państwa. Dotychczas nie zaszły żadne okoliczności - tak się przynajmniej zdaje, któreby wskazywały na to, że Związek Sowiecki z tych roszczeń zrezygnował.

Jeśli zaś chodzi o uczucia Polaków w tej sprawie najlepiej może przedstawić je pewien mówca na odbytym dnia 17 października w Edynburgu zjeździe Związku Ziemi Południowo-Wschodnich, które w równej mierze odnoszą się i do ziem północno-wschodnich:

"Gdy mówimy i myślimy o tych ziemiach, mówimy i myślimy o nich tak, jak o chlebie powszednim, o który codziennie Boga w modlitwie prosimy. Mówimy i myślimy o tych ziemiach jak o miłości wszystko przenikającej, stanowiącej sens i rację istnienia. Czujemy te ziemie w sobie jak powietrze, bez którego oddech nasz nie byłby zdolny do życiotwórczej pracy.

Jakże żyć bez chleba, bez miłości, bez powietrza?"

(W.P. 16.12.43)

ROK 1944

Redaktor "Wiadomości Polskich" - Prywatnego informatora periodycznego dla uchodźstwa polskiego (Rok V Nr 52/221/L) Sztokholm 28. grudnia 1944 r. zamieścił w tymże numerze następujące rozważania na temat roku 1944.

Mija rok 1944. Jaką zostawia nam spuściznę? Co przyniósł i zostawił Europie? Dwie grupy rzeczy i zjawisk.

(1) Rosyjskie armie dotarły nad granicę Prus Wschodnich, pod Warszawę i pod Budapeszt. Sprzymierzone wojska wylądowały dnia 6 czerwca na północnym brzegu Francji i pomaszerowały nad Ren. Alianckie lotnictwo utwierdziło wielokrotną, przyniatającą przewagę nad niemieckim lotnictwem. Padły mury twierdzy, której na imię Europa. Broni się twierdza, której na imię Rzesza. Wojna z Niemcami zmieniła się w oblężenie Niemiec.

Nie łudźmy się. Jest to oblężenie na długą jeszcze metę. Oblężeni są jeszcze silni. Silni resztą swej potęgi i silni swą rozpaczą. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia otwarły się wrota oblężonej twierdzy, zgrzytnęły łańcuchy zwodzonych mostów. Oblężeni wypadli z murów swej warowni, by nagłym, silnym i śmiałym uderzeniem wnieść zamęt w szyki i plany oblegających i odwlec - może na miesiące - godzinę klęski. Odnieśli znaczny sukces. Ale nie wąpimy: to nie waży się losy, tylko terminy wojny. To nie jest zagadnienie kto wygra, tylko kiedy wygra wojnę i na jaki się jeszcze musi zdobyć wysiłek. Obleganym w twierdzy nikt nie przybędzie z odsieczą.

Kilka krajów wyzwoliło się spod jarzma niemieckiej niewoli i odzyskało swobodę życia. Niektóre rządy przeniosły się z Londynu do uwolnionych stolic. Kilka państw przeszło z obozu Niemiec do obozu zwycięzców. Tu i ówdzie zaczęły wybuchać rewolucje - znamiona przyszłych, powojennych parkosyzmów politycznego i społecznego życia.

(2) Widmo mocarstwowej polityki wielkich potęg rzuciło złowrogie ciemne hasła wolności i na prawa narodów. Wypadki polityczne 1944 roku każą przypuszczać, że Teheran leży na skrzyżowaniu drogi prowadzącej do Wiednia(1815) i traktu wiodącego do Monachium(1939). Święte przymierze wielkich na koszt słabszych, rozgraniczenie sfery wpływów, elastyczna interpretacja haseł, ubieranie siły w majestat prawa i dyktatów w miano porozumień. Znane z dawnej i niedawnej historii rzeczy.

Poprzednia wojna światowa skończyła się pod znakiem haseł pre-

zydenta Wilsona. Świat zawiódł się na nich dopiero po wojnie. Tym razem jest inaczej: kontury Atlantyckiej Karty nie wytrzymały do końca wojny.

W życiu cywilizowanych społeczeństw wszyscy są równi przed prawem. W życiu cywilizowanego świata nie ma jeszcze równego prawa dla wszystkich narodów.

Na takim to tle rok 1944 zadał Polsce bolesne ciosy.

(1) Konflikt rosyjsko-polski przybrał kształt i charakter gradowej chmury na horyzoncie naszego istnienia. Dnia 4 stycznia 1944 czerwona armia wkroczyła w granice Rzeczypospolitej. Wsparta zwycięstwami swego wojska, świadoma już teraz swej ogromnej siły i uzbrojona w pacta conventa w Teheranie, gdzie bez nas decydowano również i o naszym losie, Rosja zażądała, by Polska "przesunęła się na zachód", by się cofnęła nad Bug i "oparła" o Odrę. Gdy rząd polski nie zgodził się na to żądanie, proponując odłożenie sprawy do konferencji pokojowej i tymczasową linię demarkacyjną na wschód od Wilna i Lwowa, nasz potężny sąsiad odsądził nas od czci i wiary, i poszedł drogą dokonanych faktów. Osadzono w Chełmie, a następnie w Lublinie, Radę Narodową i Komitet Wyzwolenia Narodowego, które: a) uznały natychmiast nie tylko linię Curzona, ale nawet jeszcze gorszą od niej tzw. linię Ribbentropa-Mołotowa, jako stałą i ostateczną granicę państwa, b) "odmówiły" rządowi polskiemu prawa przemawiania w imieniu narodu - ba, nawet prawa powrotu do kraju, c) zawarły z rządami sowieckich republik (białoruskiej i ukraińskiej) umowy w sprawie wysiedlenia Polaków ze spornych obszarów i d) przejęły administrację w uwolnionych od Niemców dzielnicach.

Na ziemi polskiej, która chlubiła się tym, że nie wydała Quislinga, powstała administracja posłuszna obcej woli. Jak pisał niedawno jeden ze szwedzkich dzienników, lubelski komitet jest zapisany do ksiąg ludności stałej w Moskwie, "mantalskriven i Moskva".

Wszyscy mówią, że musi powstać silna, niezależna, suwerenna Polska. Wszyscy to mówią i wszyscy są co do tego zgodni. Lecz co kto pod tym rozumie? Gdy słuchamy tych słów (tak częstych) i patrzymy na te metody (tak już stereotypowe) żywimy obawy nie tylko o nasze terytorium, lecz o samą treść naszego niepodległego istnienia.

(2) Pod naporem zarysowującego się wyraźnie układu sił, nakazów prawa wojny, planów powojennej sieci aliansów i skutków teherańskich rozmów, polityka aliantów wobec nas przeszła w 1944 roku ogromną ewolucję: od oświadczenia (Eden 26.01.1944), że rząd brytyjski nie uznaje terytorialnych zmian przedsięwziętych w Polsce po

sierpniu 1939 r., aż do uznania (Churchill 22.02., 24.05., 27.10 i 15.12.1944) przez Anglię rosyjskich roszczeń wobec Polski, aż do oświadczenia (Stettinus 18.12.1944), że Stany Zjednoczone "nie będą się sprzeciwiały rosyjsko-polskiemu porozumieniu" i - wreszcie - aż do wymiany przedstawicieli między rządem francuskim a komitetem w Lublinie.

Poza tym Wielka Brytania, Rosja i Francja zobowiązały się po-przeć na konferencji pokojowej nasze i nienasze roszczenia w sprawie przyszłych zachodnich i północnych granic Polski. Poza tym jeszcze Wielka Brytania i Rosja gotowe są zagwarantować naszą niepodległość na wypadek niemieckiej napaści, a Stany Zjednoczone wskazują nam na przyszłe zbiorowe bezpieczeństwo międzynarodowe, które zaczęło się organizować w Dumberton Oaks, gdzie jedno z mocarstw zastrzegło się, że nie wolno będzie stosować przeciw niemu sankcji, dopóki ono samo się na to nie zgodzi.

(3) Rząd polski stanął wobec tragicznego pytania: Pójść na oczywistą niepewność i oczywiste niebezpieczeństwo zgody na rosyjskie żądania, czy też spojrzeć w oczy równie oczywistemu niebezpieczeństwu odmowy, opartej jedynie na słuszności? Rząd sowiecki nie zrobił ani jednego ustępstwa. Przeciwnie, przez posłuszne mu lubelskie instancje powiększał nacisk. Alianci nie zdołali nas obronić przed swym sprzymierzeńcem i nie zdołali nawet skłonić go do zaniechania w stosunku do nas pewnych metod, które budzą stale zastrzeżenia w angielskiej, amerykańskiej i neutralnej opinii. Powstała sytuacja pełna dramatycznego napięcia. Ważą się losy naszego państwa. Jak postąpić w tych warunkach? Zgodzić się, czy odmówić? Wśród decydujących czynników polskich powstały dwie opinie. Pod naporem rzeczywistości jedna grupa z premierem Mikołajczykiem na czele gotowa była się zgodzić. Druga grupa uważała to za niemożliwe. Różnica zdań polegała "na innej ocenie międzynarodowej sytuacji". Premier Mikołajczyk ustąpił. Powstał nowy rząd, który odmawia podpisu pod rosyjskimi warunkami w obecnej ich treści i formie, Sprawa polsko-rosyjska weszła w impas, w fazę jednostronnego wyczekiwania, w stadium takie, że rząd polski pragnąłby dyskusji, ale rząd rosyjski sobie tego nie życzy i robi jak chce.

(4) Polska przeżyła w roku 1944 dramat warszawskiego powstania i drugą kapitulację stolicy. Przebieg i wynik warszawskich wydarzeń były związane przyczynowo z istotą i stanem rosyjsko-polskiego konfliktu. Stolica życiem zapłaciła za swe bohaterstwo. Po 63 dniach walk, które zapisały się niezniszczalnymi zgłoskami w rocznikach

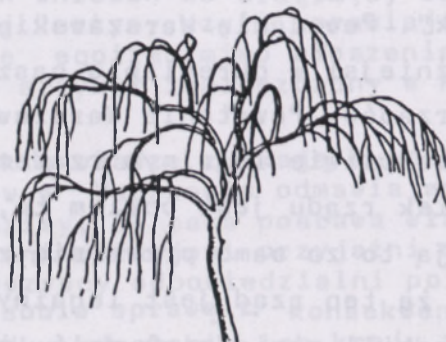
historii, z Warszawy pozostały wyludnione ruiny i zgliszcza. Setki tysięcy Warszawian utraciły życie. Setki tysięcy poszły na poniewierkę tak straszną, tak okrutną, że zdawałoby się, iż nie udźwigną jej człowiecze barki. Obrońcy wyszli z jaskiń i powędrowali do niewoli. Martyrologia polska urosła o straszny, niewysłownie tragiczny rozdział, rozdział pisany krwią całej Warszawy i łzami całego Narodu.

(5) Niemcy usiłowali ubić kapitał z warszawskiej tragedii i z uczuć przygnębienia, która z konieczności powstać musiała w kraju. Zaczęły się wstrętne każdemu Polakowi zabiegi o polską życzliwość, o pozytywny stosunek do okupanta, o współpracę. Broczący z ran naród polski przeszedł z pogardą do porządku dziennego nad tymi próbami niemieckiej reżyserii, którym zresztą nie przestawał towarzyszyć dym z kominów oświęcimskiego krematorium.

Przez cały rok 1944 wojsko polskie przelewało krew na polach bitew we Włoszech, a następnie we Francji, w Belgii i w Holandii, okrywając sztandary polskie nieśmiertelną sławą, napawając nas dumą, budząc podziw obcych, walcząc o wolność Włochów, Francuzów, Belgów i Holendrów, którzy też albo już są, albo będą wolni. Lotnik polski i polski marynarz pełnił niezmiennie swą ofiarną i rycerską służbę w przestworzach i na bezmiarach wód. Nie bacząc na krzywdy i rozczarowania, Polonia semper fidelis, zawsze wierna Polska toczy ofiarnie swą krew w walce przeciw wspólnemu wrogowi. Walczy, cierpi i wierzy.

Trzeba wiedzieć prawdę. Trzeba spojrzeć w oczy rzeczywistości i patrzeć nieulekłym okiem na ten bolesny bilans 1944 roku. Trzeźwe patrenie nie obali wiary w życie i przyszłość narodu, któremu żadna cena wolności nie wydawała się nigdy zbyt wysoka.

Stanisław Leszczyński



DYSKUSJA W IZBIE GMIN

Wypowiedź posła Pickthorn

W dyskusji nad exposé premiera Churchilla w sprawach Polski zabierali głos różni posłowie, z których jedni wygłaszali korzystne, a inni niekorzystne dla nas opinie. Z jednym z nich, Grahamem, sowiecka "Prawda" rozprawiła się w bardzo krótki sposób, iż sam jest szpiegiem, faszy-
stą i przyjacielem gen. Franco. Poniżej przemówienie posła z ramienia partii konserwatywnej Pickthorn'a:

"Nigdy nie byłem zwolennikiem Atlantyckiej Karty, która każdemu wszystko przyrzeka i ułatwia przez to niedotrzymywanie stosunkowo nielicznych i niewielkich rzeczywistych zobowiązań. Premier twierdzi, że Karta Atlantycka dopuszcza wzajemne umowy w sprawie granic. Nic podobnego. Chyba, że jest taka tajna klauzula? Karta Atlantycka głosi, że zjednoczone narody nie życzą sobie żadnych terytorialnych zmian, które nie są zgodne ze s w o b o d n i e w y r a ż o n y m i ż y c z e n i a m i danego narodu. Mowa jest zatem o swobodnie wyrażonych życzeniach, nie zaś o umowie. Prosiłbym Izbę, by nie powoływano się nigdy na ten argument, że Wielka Brytania nie gwarantowała granic Polski. Gdyby ktokolwiek zagwarantował istnienie Wielkiej Brytanii, byłibyśmy z pewnością zdania, że tym samym gwarantuje granice jakie Wielka Brytania miała w chwili udzielenia jej gwarancji.

Nie przemawiam jako przyjaciel Polski. Nie zależy mi w ogóle na tym, jakie Polska będzie miała granice, chciałbym tylko, czy Europa będzie zdania, że Wielka Brytania postąpiła tak, jak tego wymaga lojalność.

Warszawskie Powstanie stanowi najbardziej bohaterski epizod w tej wojnie. Nikt nie przeczy, że w powstaniu wzięła udział cała ludność. To też powstanie to jest najbardziej przekonujące, niż plebiscyt, który można sobie urządzać tak, by otrzymać dowolną ilość odpowiedzi "tak". Powstanie Warszawskie ma taką wymowę, że moglibyśmy być ostrożniejsi w określaniu naszych sprzymierzeńców mianem emigranckich rządów. Powstanie Warszawskie było dowodem, że rząd polski jest niewątpliwie legalnym rządem. Najwyższym dowodem legalności jakiegokolwiek rządu jest bowiem to, że ci w których imieniu przemawia, uważają to za samo przez się zrozumiałe. Ale mamy jeszcze jeden dowód, że ten rząd jest legalny, a tamten komitet nie. Oto premier Churchill powiedział dziś, że gdyby Polacy zastosowali się w porę do naszych rad, nie doszło by w ogóle do powsta-

nia komitetu. Churchill nie ma wątpliwości, że ta lubelska sprawa jest sztuczna, fikcyjna, i że stanowi ona po prostu bluff.

W tych warunkach rząd brytyjski ma obowiązek oświadczyć całemu światu, że nie współdziałał w narzucaniu Polsce jakiegokolwiek reżymu, który nie jest zupełnie niezależny, lub niekorzystnych dla niej granic. Przede wszystkim zaś musimy powiedzieć całemu światu, że nie jesteśmy współautorami planu posługiwania się lubelskim komitetem dla szantażowania polskiego rządu, z którym łączą nas wszelkie więzy honoru."

(Na podstawie tekstu "Wiadomości Polskich", Sztokholm, 28.12.1944)

NOTATKI SKANDYNAWSKIE

Komentarz

Okres stanu wojennego w P.R.L. trwa. Tego nawet Urban nie potrafi ukryć choć potrafi wiele namącić w głowach niedoważonych polityków i dziennikarzy.

Więźniowie polityczni znów zapełniają więzienia. Napady ubeków na co bardziej aktywnych opozycjonistów oraz zabójstwa przez "nieznanych sprawców" powtarzają się. Nie mamy tu na myśli osób znanych z czołówki NSZZ Solidarność, ani nawet z K.P.N. ale właśnie myślimy tu o aktywie w zakładach pracy i duchownych w parafiach poza wielkimi ośrodkami miejskimi, o których Zachód tylko nie często albo w ogóle się nie dowiaduje i nie wie. A najmniej już wiedzą o tym przedstawiciele dyplomatyczni państw zachodnich rezydujący w Warszawie.

A ci obywatele, których jest coraz więcej, zostają pozbawieni pracy czyli środków do życia (ubezpieczenie na wypadek bezrobocia w systemie komunistycznym jest nie znane), są następnie aresztowani na podstawie dekretu o pasożytnictwie społecznym i żyją pod groźbą pozbawienia ich życia. Ta smutna rzeczywistość powoduje, że coraz więcej uchodzi z krajów sowieckiego bloku, w tym i z Polski do Skandynawii.

W Danii przebywa aktualnie dość duża grupa Polaków oczekujących na formalności związane z uzyskaniem azylu, którym trzeba pomóc, by mieli oni poczucie, że nie są zdani na łaskę czy kaprys. Droga do celu jak wiadomo nie jest łatwa.

Władze oddalają jeden wniosek za drugim, by się pozbyć kłopotu - przybyszów z za żelaznej kurtyny, czyli uprawiają jak za "najlepszych czasów" swoistą politykę egoizmu mimo głoszenia pięknych haseł o czym najlepiej świadczy artykuł zamieszczony w Kristeligt Dagblad z 28.03.85.

Nie wątpimy, że duńskie władze zyskają sympatię a nawet poklask Kremla i jego mocodawców w Warszawie odmawiając Polakom prawa do politycznego azylu. Sądzymy, że taka postawa władz nie służy ani dobremu imieniu Danii, ani rozwojowi przyjaźni między narodami.

Mamy nadzieję, że wszyscy odpowiedzialni politycy i urzędnicy a także tłumacze zdają sobie sprawę z konsekwencji na jakie narażają uchodźców w przypadku odesłania ich kraju rządzonego przez komunistów... (redakcja).

POŁOŻENIE POLSKI

W brytyjskim *The New Statesman and Nation* ukazała się w 1944 roku seria redakcyjnych artykułów w formie listów. Publikujemy jeden z nich z 4 marca 1944 dotyczący Polski, który pozwala nam lepiej zrozumieć poglądy m.in. brytyjskiego rządu w końcowej fazie zwycięskiej dla koalicji antyniemieckiej wojny; w momencie, gdy Polska nie była już potrzebna Anglii, i gdy mocarstwa uznały, że nie muszą się liczyć z małymi państwami. (red.)

Drogi Jack,

wcale mnie nie dziwi, że masz Polski powyżej uszu... ale o narodzie nie godzi się tak myśleć. Musisz to zrozumieć. To wszystko co mówisz jest prawdą. Wielu ich oficerów i polityków, to fałszyści i antysemita. Ich odwaga jest najczęściej wynikiem romantyzmu, który prowadzi ich do zguby aczkolwiek w blasku sławy.

Nie będę zdziwiony, gdy się dowiem, że część polskich partyzantów, którzy walczyli przeciwko Niemcom podczas okrutnej okupacji nauczyli się mądrzejszej walki i podejrzewam, że po przejściu gorzkich doświadczeń wielu z nich skłonnych będzie widzieć w szybko idącej naprzód armii czerwonej wielkiego sojusznika w walce z Niemcami, a nie przyszłego wroga.

Nie byłoby nic bardziej tragicznego i trudniejszego do pojęcia jak odmowa Polaków pojednania się z Rosjanami właśnie wówczas, gdy oni walcząc na śmierć i życie są skłonni do zgody.

Rosjanie potrzebują pomocy Polaków, gdy właśnie wkraczają na ich terytorium; Polska armia mogłaby maszerować ręką w rękę i zajmując honorowe miejsce wśród zwycięzców po tej wojnie. Tak jak to jednak jest obecnie - tylko kilka polskich dywizji i część partyzantów, odmawiając posłuszeństwa ich wodzowi naczelnemu wydaje się jest przekonana w totalną klęskę hitleryzmu.

Sosnkowski trzyma się sztywno odmowy uznania linii Curzona i przez to daje Rosjanom argument słuszności, że rząd polski w Londynie nigdy szczerze nie uznawał tej linii demarkacyjnej, która była w opinii brytyjskiego rządu konserwatywnego uznana za słuszną, gdyż tereny te zabrano Rosji przed dwudziestu laty, gdy ZSRR była w zamęcie rewolucji.

Spowodowało to skrajną niechęć Mr Churchilla. Gdyby Polacy zaakceptowali linię Curzona, Churchill byłby zdecydowany przeciwstawić się żądaniu Sowietów zmiany polskiego rządu. Tak jak ta sprawa się przedstawia obecnie Churchill utracił wszelkie argumenty. Przy

puszczam więc, że Rosjanie zajmą terytorium Polski rezygnując z pomocy Polaków jako towarzyszy broni w walce z nazistami. Rezultatem tego, jak można przewidzieć będzie to, że Stalin utworzy w Warszawie taki rząd jaki on sam wybierze. Uważam to za prawdopodobne i nieuniknione.

Uzasadnione są obawy Polaków że Rosjanie powtórzą raz jeszcze politykę deportacji z taką samą okrutnością z jaką to zrobili po 1939 roku na okupowanych wschodnich terenach Polski. Polacy zechcą niewątpliwie wykorzystać to jako groźbę wobec Stanów Zjednoczonych a w części także w Wielkiej Brytanii ale na co oni istotnie liczą próbując rozbić jedność Narodów Zjednoczonych pozostaje nie jasne.

Jeżeli by im się to udało, nie zyskają niczego prócz zacieśnienia pętli wobec siebie. Churchill, który znakomicie orientuje się w tej grze, dobrze argumentował, i to na korzyść Polaków. Churchill oświadczył mianowicie w ubiegłym tygodniu w Izbie Gmin, że uzgodnił ze Stalinem (mimo Karty Atlantyckiej i innych układów), że Polacy winni uzyskać rekompensatę za utraczone wschodnie terytoria Polski przez uzyskanie ogromnego terytorium, które było czysto niemieckie.

Wyobrażam sobie cyniczny uśmiech Stalina, gdy usłyszał te propozycje. Słyszałem, że Polacy mają jakoby uzyskać Górny i Dolny Śląsk, Pomorze i ziemie aż do Odry, ale to może być zbyt dużym kąsem, którego Polacy nie zdołają strawić; co najważniejsze ten fakt uzależni Polskę od armii czerwonej, która będzie to zabezpieczała. Wynikną z tego problemy ekonomiczne nie do załatwienia i migracja, a dla Europy jako całości - stabilizacja będzie bardziej odległa aniżeli się to obecnie wydaje.

Jak to widzimy sternicy nawy polskiej zachowują się tak ponieważ usiłują odegrać historyczną rolę do czego jednak nie mają potrzebnej siły, ani geograficznego położenia kraju.

Rola buforowego państwa, którą alianci wyznaczyli Polsce w 1918 roku zadowoliła ich narodową dumę, ale ta pozycja była nie do urzeczywistnienia i zakończyła się tragicznie.

Czy słyszałeś kiedykolwiek o geopolityce? Przypuszczam, że znasz to pojęcie tylko z pretensjonalnej i niebezpiecznej teorii niemieckiego profesora i generała nazwiskiem Haushofer, który został aresztowany przez Hitlera zaraz po ucieczce i przybyciu do Anglii jego ucznia i przyjaciela - Rudolfa Hessa.

Sprawa przedstawia się następująco: często bywało, że szeroka

wiedza i rozum Anglików rozumiane były przez Niemców, a zwłaszcza ich naukowców jako absurdalne.

Idea leżąca u podstaw tej monachijskiej szkoły Hauhofera a dotycząca geopolityki jest istotna i słudnie dyskutowałeś w swym ostatnim liście do mnie klucz do zrozumienia jej teorii.

Teraz mając w rękę wydaną przez "Pelicana" książkę "Ideały demokracji a rzeczywistość" (The Democratic Ideals and Reality) H.J. Mackinder'a (jednego z nielicznych twórczych myślicieli w tej dziedzinie geografii), łatwiej nam zrozumieć geopolitykę.

Książka ta wydana niedawno w drugiej edycji ukazała się po raz pierwszy przy końcu I. Wojny Światowej była pisana na tle powszechnego pokoju. Nie jestem w stanie dyskutować wszystkich idei Mackindera zawarte w książce, które starałem się gruntownie przeczytać pięć lat temu, i którą jeszcze raz przeczytałem obecnie.

Pozwól mi jednak streścić niektóre z tych idei. Jako rezultat brytyjskiego mistrzostwa w opanowaniu oceanów i mórz w ciągu XIX wieku, które zmieniło naszą pozycję wyspiarską w niemożliwą do opanowania twierdzą - my, Brytyjczycy nigdy nie stanęliśmy twarzą w twarz z wrogiem tak jak to się nieraz zdarzało Francuzom i Niemcom. Cywilizacja stała się dla nas nieprzerwaną sukcesją narodowej kultury. Ten rozkwit W. Brytanii wzrastał i będzie się utrzymywał tak długo, jak długo będziemy zdolni bronić naszych baz morskich na kuli ziemskiej.

Mackinder opisuje historię cywilizacji Nilu, wielką cywilizację Indii i Chin, mocarstw basenu morza Śródziemnomorskiego, Grecji, Rzymu, Kartaginy, Wenecji, Hiszpanii, Holandii, Francji i Wielkiej Brytanii oraz wskazuje jak zryw i upadek tych mocarstw uzależniony był od obrony i utrzymania dróg morskich, a także obrony ich przed najeżdżami lądowymi.

Według Mackindera ten napór najeżdżów szedł zawsze z jednego miejsca, które autor zwie "sercem lądu" przez co rozumie rezerwy populacji, której siła leży w bloku Eurazji.

Mackinder podkreśla, że główną siłą fizyczną mas ludzkich i bogactw naturalnych czy przemysłowo-handlowych tkwiła w Eurazji. Autor tej niezwykle aktualnej książki pisze, że mocarstwa, które zdołają zdominować tę siłę Azji czy Europy - zdobędą władzę nad światem. Autor przypomina, że w I Wojnie Światowej szczęśliwie uniknęliśmy zwycięstwa Niemiec, bo już wówczas one mogły opanować świat.

Jeżeli nie mamy zamiaru zrezygnowania z naszych demokratycznych

(a to jest nasza ideologia w obecnej wojnie) musimy za wszelką cenę bronić i obronić naszą demokracyczną bazę siły. To jest po prostu równanie między demokracją a obroną naszej siły z pełnym poczuciem realizmu naszej sytuacji. Nie ma sensu mówienie o demokracji bez determinacji obrony naszej bazy morskiej. Dlatego też Mackinder faworyzuje Ligę Narodów jako środek zapobiegania wojnom i uważa za *condition sine qua* obronę tej pozycji, którą W. Brytania zdobyła jako zwycięzca w I Wojnie Światowej - za wszelką cenę.

Haushofer, Hitler i inni w pełni akceptowali tę geopolityczną teorię podboju świata i opracowali plan tego podboju w oparciu o dwa podstawowe elementy: sojusz z Japonią i zniszczenie Rosji.

Brytyjczycy oczywiście nie przejmowali się ostrzeżeniami Mackindera, ale postanowili zagrozić drodze Hitlerowi przez alians z Francją mniej czy więcej sugerowany przez niego.

Mackinder uważał, że Niemcy doskonale znają Eurazję i swoją pozycję w tym rejonie świata, swoją realną siłę militarną i konieczność zniszczenia Rosji.

Stworzenie po I Wojnie Światowej wielkiej terytorialnie Polski między Niemcami a Rosją było m.in. koncepcją Mackindera, ale Polska nie była tak silna jak tego wymagała geopolityka. W rzeczywistości w okresie między obu wojnami Polska nie była w stanie osiągnąć takiej siły. Idea mocarstwowej Polski z realną siłą buforowego państwa między sowiecką Rosją a Niemcami była (i jest) fantazją. Polsce brak silnych granic naturalnych oraz ludzkiej siły dla pełnienia funkcji buforowej zapory.

Nie byłoby nic bardziej okrutnego dla ludności Polski, jak świadome ich zachęcanie do tej historycznej roli, której spełnić nie jest w stanie. Jak bezsilni okazali się Polacy mogliśmy się przekonać w tragicznych dniach września 1939 roku.

Tymczasem siła polskiego nacjonalizmu jest przeciwieństwem ich realnych możliwości, chociaż właśnie dzięki temu nacjonalizmowi, poczuciu honoru i dumy - Polacy stawili zwycięski opór niebezpieczeństwu zagrażającym im w ciągu wieków i historii pełnej dramatycznych wydarzeń. Istnienie i byt narodu polskiego jest faktem, którego nie możemy nie doceniać i ignorować.

Stalin, jak to dowodzą jego mowy i publikacje, potwierdził ten fakt głosząc, że życzy sobie silnego i przyjaźnie usposobionego sąsiada. Na tej podstawie mamy prawo dostrzegać przyszłość Polski.

Demokratyczny rząd polski znajdzie dobrego przyjaciela w Czecho-

słowacji. Zarówno Benes , jak i marszałek Stalin będą zapewne sprzyjali gospodarczej współpracy z Polską, która nauczyła się, że jej niezależność leży we współpracy a nie w niebezpiecznej grze rozbijania mocarstw między sobą, co jest drogą prowadzącą do ruiny.

Polacy muszą zrozumieć, że ich bezpieczeństwo musi być integralną częścią ogólnej polityki dla Europy. Polacy winni zaniechać błędnej i nierealnej polityki pretensji do mocarstwowości, której nigdy nie reprezentowali. Fałszywa wiara w narodowe przeznaczenie doprowadziła w historii nie jeden naród do katastrofy.

Na koniec jeszcze kilka słów.

Mackinder popełnił jednak ogólny błąd jaki popełniają ludzie, którzy wiele rozumieją z faktów przeszłości ale równocześnie nie zauważają co się realnie dzieje wokół nich samych.

Otóż cywilizacja dnia dzisiejszego nie jest ograniczona do brzegów oceanicznych i błędne są poglądy morskich mocarstw na mocarstwa lądowe. Prowadzenie takiej polityki mogłoby doprowadzić do samobójstwa w skali światowej.

Cywilizacja nabrała cech uniwersalnych. Organizacja cywilizacji musi zatem być także światową organizacją. Prędzej czy później, po obecnej wojnie, po rewolucji i społecznej konwulsji, ta nowa forma i treść światowej cywilizacji musi się zrealizować.

W następnym liście wrócę jeszcze do możliwości powojennej współpracy. (Przekład: Z.i J.P.)

KSIEŹYCOWA POLITYKA

Trudno pozostawić taki "list" bez chociażby krótkiego ustosunkowania się w 1985 roku, 40 lat od postanowień w Teheranie, Jałcie i Pötsdamie. (eska)

Zaraz na wstępie trzeba stwierdzić, że cały ten elaborat jest nie tylko antypolski i antysojuszniczy ale cyniczny i antyludzki. Nie przykładam tu miary 1985 roku ale właśnie 1939-45 roku, gdzie wieloznaczność słów nie była tak rozpowszechniona jak to jest dzisiaj dzięki "zasługom" Sowieców, tego imperium zła jak to świetnie określił prezydent R.Reagan.

Autor "listu" porusza multum problemów a każdy z nich wymagałby osobnej rozprawy naukowej. Spróbujmy jednak tylko dotknąć kilku z nich.

"Polscy oficerowie i politycy, to faszyci i antysemita". Słownik niewątpliwie zapożyczony od sowieckiego sojusznika, który chociaż paktował z Hitlerem, szkolił jego oddziały morderców i dokonał czwartego rozbioru Polski, był dla Brytyjczyków partnerem... Można się jednak dziwić, że tych Polaków nie aresztowano lub internowano w W.Brytanii boć przecież walczono przeciwko faszyzmowi... Lotnicy, marynarze i dywizje polskie walczące od pierwszego do ostatniego

dnia okrutnej wojny na wszystkich frontach świata w 1944 roku nie byli już potrzebni więc można im było ubliżyć za pomocą słownictwa, które być może było podrzucone przez swoich własnych agentów sowieckich w rodzaju Philbich, Bluntów i innych... Polska okazała się i pod tym względem "Krajem bez Quislinga" jak to pięknie pisał Tadeusz Norwid...

"Część partyzantów i dywizji odmówiła posłuszeństwa..." Ruch oporu w Polsce był powszechny, istniało jedyne w swoim rodzaju państwo podziemne i Armia Krajowa. Rząd Brytyjski o tym wiedział, przyjmował kurierów z kraju i ich relacje a jednak autor pisze o grupce nie mającej żadnego wpływu na losy ani wojny, ani Polski, ani też W. Brytanii, tak jakby wszystko inne co miało i ma znaczenie dla Polski i stosunków międzynarodowych nie istniało. Chodzi tu o garstkę partyzantów pod komendą sowiecką oraz armię zdrajcy Berlinga, generała z nominacji Stalina.

Wielu partyzantów i żołnierzy łagierniczej armii dało świadectwo przywiązania do ideałów niepodległej Polski w okresie powojennym ale niestety będąc pod komendą Stalina i NKWD nie mogli dać wyraz podporządkowania się legalnemu Rządowi RP i... logicznie nie mogli też odmówić posłuszeństwa Naczelnemu Wodzowi, gdyż byli poza zasięgiem legalnych władz...

Sprawa pojednania z Sowiecami. O krzywdach jakie nasz naród doznał od Rosji i Sowieców nie trzeba pisać. Są one znane są takich rozmiarów, że przebaczenie ich w ludzkich kategoriach prawie się nie mieści. Wymieńmy tylko te z okresu od 1939 roku: złamanie traktatu Ryskiego i o nieagresji, deportacje idące w miliony oraz morderstwa dokonane na narodzie polskim liczące się na setki tysięcy z Katyniem, zbrodnią bez precedensu, a mimo to zawarto układ sojuszniczy Sikorski-Majski (30.07.1941) zerwany z winy Moskwy w 1943 roku po odkryciu grobów w lesie katyńskim.

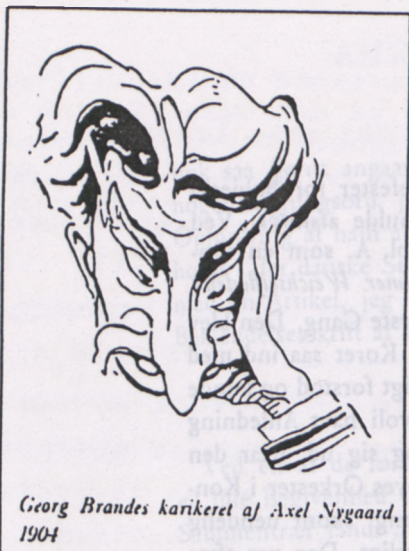
W czasie Powstania Warszawskiego - odmawiając m.in. prawa lądowania samolotom angielskim i amerykańskim na sowieckiej linii frontu w celu dokonania zrzutów (broń, żywność, medykamenty) dla powstańców, Sowieci dopomogli Hitlerowi w wymordowaniu ponad 200 tysięcy Polaków i w zagładzie stolicy, stojąc spokojnie za Wisłą...

Z kolei po wkroczeniu na ziemie polskie nastąpiły masowe aresztowania żołnierzy A.K., legalnych władz politycznych i administracyjnych kończąc ten rozdział kapturowymi sądami i zamordowaniem przywódców krajowych Polski Podziemnej.

A mimo wszystko istniała dobra wola i możliwości porozumienia się od Sikorskiego aż do Mikołajczyka... Trudno jednak prowadzić dysputy dyplomatyczne ze złodziejem i kryminalistą.

Gen. broni Kazimierz Sosnkowski, i nie tylko on jeden słusznie odmawiał zgody na tzw. linię Curzona czyli wschodnią granicę Polski na linii Bugu i Sanu, proponowaną przez Brytyjczyków (projekt linii demarkacyjnej z 11.07.1920) w krytycznym roku 1920 a w 1943/44 ofiarowana poza plecami Rządu RP swemu sowieckiemu sojusznikowi (Moskwa i Teheran w 1943, Jałta 1945), bo naród takiej "realpolitik" zaakceptować nie mógł i nie może. Polska miała z Rosją sowiecką Traktat Ryski (18.03.1921) ratyfikowany i międzynarodowo uznany; po drugiej stronie Polska była ofiarą napaści sowieckiej w 1918 i ponownie w 1939 roku, a po trzecie w imię jakiego prawa demokratycznego i międzynarodowego obci mają prawo do rozporządzania dziedzictwem i własnością polskiego narodu?

Czy to co zrobił Churchill i Roosevelt oraz Stalin odbiega od rozbiorów Polski w XVIII wieku? Czyżby Brytyjczycy urażeni w imperialnej ambicji byli żądni odwetu na swoim sojuszniku - Polsce, za to, że Polacy nie usłuchali ich "światłych" rad, których nie udało się przeforsować w 1920 roku? I tak przecież nabruździli tzw. Wolnym



Georg Brandes karikeret af Axel Nygaard, 1904

LWÓW

Zamieszczamy część III - VI opowiadania Georg Brandes'a pt. Lwów.

Z częścią I - II mieli nasi czytelnicy możliwość zapoznania się w zeszycie nr 1-2/1985.

W późniejszym terminie zamieścimy także przekład w języku polskim.

III

Næste Dag lærte jeg de fleste af Hovedpersonerne at kjende, som jeg senere saa hyppigt skulde komme sammen med, Byens Overpræsident Dr. Godzimir Malachowski, som havde indbudt mig, en elskværdig og fintdannet Jurist, der har faaet sin Stilling ved Medborgeres Valg og som fortjener at gjenvælges; dernæst Galiciens Guvernør, Grev Leon Pininski, tidligere Professor i Historie ved Universitetet, en Videnskabsmand, der for nogle Aar siden paa Anmodning overtog Guvernørstillingen, fordi Ingen ved høj Samfundsstilling, stor Formue og fremragende Evner egnede sig bedre til den, og saa Stormarskallen, Grev Stanislaw Badeni, en rolig og satirisk Verdensmand. Han er Broder til den tidligere østerrigske Premierminister, der vakte saa stor Utilfredshed blandt Østerrigs tyske Befolkning ved Sprogbestemmelser, som gav andre Sprog Ligeberettigelse med det tyske, og han er denne lig som udpræget polsk Type.

Blandt de mange andre, jeg allerede den første Dag besøgte, maa jeg nævne en af Polens ypperste Mand og største Patrioter, hvis Navn ikke nævnes uden Ærefrygt, Fyrst Adam Sapieha, ved Simpelt, Finhed og Varme Mønsteret paa en stor Herre. I Samtale med ham blev jeg for første Gang sat ind i det spændte Forhold mellem Polakker og Ruthener i Galicien. Polske Stormænd beklager sig undertiden over, at unge Ruthener, de understøtter og ansætter, neppe har naaet Selvstændighed, før de fjendtligt vender sig mod Polakkerne og forbinder sig med Russerne imod dem. Det Sidste maa undre, da i Rusland selv det lillerussiske Sprog er saa fuldstændigt undertrykt, at der indenfor Rigets Grænser end ikke tør udgives Bøger deri. Hvor stor Bitterhed, der omvendt fra Ruthenernes Side næredes mod Polakkerne, kom jeg snart til at erfare.

En anden Aristokrat, der har helliget hele sit Liv til patriotiske Formaal, er den gamle Grev Dzieduszycki, nu en syg Mand, der næsten helt lammet er bundet til sin Stol. Han har af sine egne Midler oprettet et Nationalmuseum i en anden Stil, men næsten af lige saa høj Rang, som Czartoryski-Museet i Krakow. Det indeholder Polens hele Flora og Fauna, og er desuden etnografisk, gengiver det polske Lands Sæder, Klædedragter og Industri gennem Tiderne i alle Egne.

En ikke saa bemiddlet, men fintdannet Mand, jeg opsøgte, har bragt en overmaade smuk historisk Vaabensamling til Veje, Hr. Wladislaw Lozinski, der besidder historiske Mindetegn i ikke ringe Tal fra Polens Stortid. Maaske er de ikke alle fuldt autentiske, men mange af dem er i ethvert Tilfælde ægte Relikvier. Han og hans Hustru, der, skønt ikke mere helt ung, har bevaret af den henrivende Ynde, som er de bedste polske Kvinders Hemmelighed, har et af de smukkeste udstyrede Hjem i Lwów, halvt Beboelseslejlighed, halvt Museum.

IV

Der afholdtes i de Dage i Hovedstaden forskjellige Mindefester for Sobieski (Kong Jan III, som han kaldes paa Polsk), hvis Monument skulde afsløres. Ved Højtideligheden Aftenen forud for Afsløringen afsang man bl. A. som en Opmarksomhed mod Gjesten Hauchs og Gade's *Hvorfor svulmer Weichselfloden?* hvis Text man havde ladet oversatte og som nu hørtes for første Gang. Den blev sunget af et Mandskor og smukt udført. Strax efter den faldt Koret saa ind med Nationalsangen, Ujejski's *Z dymem pozarów*, som man uægteligt forstod og kunde bedre, og som alle hørte staaende. Jeg har undertiden i Tivoli havt Anledning til at ærgre mig over, hvor skrækkeligt *Z dymem pozarów* tog sig ud, naar den uden en Gnist af Anelse om Sangens Aand, afliredes af Lumbyes Orkester i Koncertsalen. Jeg skylder Sandheden den Tilstaaelse, at Gades Sang, skønt uendelig meget bedre udført, ikke behagede de polske Tilhørere synderligt. Den var efter deres Smag lidt slæbende og monoton.

Det var en smuk Solskinsdag da en Gudstjeneste i Domkirken indledede den egenlige Sobieskifest. Kirken var stuvende fuld og hele Szlachtaen (Aristokratiet og hvad der i andre Lande er højere Borgerstand) havde indfundet sig i de gamle Nationaldragter, som udenfor russisk Polen bæres ved enhver højtidelig Lejlighed. Guvernøren var som Regeringens Repræsentant den eneste, der bar vore Dages Kostyme. Den Smule Maskerade, som er deri, passer godt for Polakkernes Kjærlighed til Fortiden og til hvad der tager sig ud. Og det var overraskende som de overdaadige gamle Dragter med Baretten og dens Agraf klædte de mange regelmæssigt smukke og energiske Mandsskikkelser, der har bevaret det nedarvede Prag.

En Jesuiterpræst holdt den historisk-patriotiske Tale for Sobieski's Minde. Saa gik man i Procession fra Kirken til Pladsen, hvor Stamen ventede i sit Hylster. Det var et dejligt Solskin. Den umaadelige Plads var sort af Mennesker; alle Balkoner og alle Vinduer besatte. Med stor og sikker Veltalenhed fremhævede her Malachowski Betydningen af, at Galiciens Hovedstad her havde rejst det gamle Polens folkekjæreste Konge et Mindesmærke paa fri polsk Grund.

V

Ved Formiddagsfesten paa Raadhuset var der Sexa; kun en Snes særligt Indbudne sad tilbords. Der havde jeg den pudsige Ære at spise sammen med ikke mindre end tre katholske Erkebiskopper. Saa mange skal der udenfor Rom ikke findes i nogen anden By end Lwów. Det var uden Tvivl meget hellige Mænd, men i saa Fald skuffede deres Ydre, og — som de spiste Eventyrligt. Man skulde tro, de hver for sig havde fastet en Uge forud.

De Gejstlige, jeg ellers traf paa, havde en ganske anden Finhed i Væsen. Den Jesuiterpræst, der havde talt i Kirken, søgte mig op ved Borgmesterens Modtagelse om Aftenen og trykkede min Haand til Tak for hvad jeg i min Bog om Polen havde sagt imod de vulgære Fordomme imod Jesuiterne, for hvem jeg altid har havt en Svaghed. Og hvad der rørte mig mere, en af Galiciens indflydelsesrigeste Gejstlige, Pater Gnatowski, om hvis hadefulde Holdning overfor mig en i hele Europas Presse kølporteret løgnagtig Notiits har førtalt, lagde en saadan Varme og Flskværdighed for Dagen i sit Forhold til mig, at jeg kun kan være ham taknemmelig. I et af de bedste Huse i Byen holdt han en Tale til mig, der endte med det tre Gange gjentagne Udbrud: »Jeg velsigner Dem«. Som et Bevis paa, i hvilken Grad den højere katholske Gejstlighed er underrettet om Alt hvad der

LWOW

nok saa sjernt angaar Kirken, kan jeg anfore, at Pater Gnatowski noje kjendte nogle Slutningsord, jeg for adskillige Aar siden rettede til Pære Lange, efter paa Opfordring af ham at have imodegaaet nogle Punkter i et Foredrag, han havde holdt i det danske Studentersamfund. Ikke mindre var Pater Gnatowski bekjendt med en Artikel, jeg i sin Tid offentliggjorde i »Politiken« angaaende et fransk Bekjendelsesskrift af Fru Nyblom.

VI

Ved en af de første større Festligheder, hvorved jeg var tilstede, hændte mig en lille Begivenhed, der kaldte længst glemte Minder frem hos mig; et af de Sammentræf fandt Sted, der, som man siger, viser, hvor lille Europa er. En ældre Herre, rank og velvoxen med et smukt hvidt klostet Skjæg traadte hen til mig og sagde: Maa jeg forny et gammelt Bekjendtskab? og nævnte sit Navn. Jeg bad ham undskylde, jeg ikke mindedes at have set ham. Hvorledes? udbrød han. De husker ikke at have været tilstede ved mit Bryllup for 30 Aar siden? I samme Øjeblik som jeg nu besindede mig paa Navnet, dukkede op i min Erindring en Skikkelse, kun set en eneste Gang, slank og ung med et kulsort Skjæg, smidig og bojelig i alle Bevægelser, set i Omgivelser, der lidet mindede om disse, i en By, der laa Hundreder af Mile herfra. Jeg havde dengang kjendt en Familie, hvor Datteren blev gift med en Polak, som da var bosat i Bukowina. Var det muligt, var Ynglingen forvandlet til denne bredskuldrede Alvorsmand, som stod der ved min Side? Og med Et huskede jeg mere. Denne Mands Brud, som nu for mer end tyve Aar siden var død, var i hin Tid lidenskabeligt forelsket i en af sine Landsmænd, en glimrende Officer, som havde gjort lidt Kur til hende, men aldrig tænkt paa at binde hende til sig. Skuffet i sine Forhaabninger besluttede hun at gifte sig med den første den bedste, der vilde føre hende bort fra de tilvante Forhold, og saaledes lod hun sig forlove med Polakken. Uvilkaarligt faldt det mig ind: Den Mand der skulde ane, hvad hans unge Brud betroede til sin eneste Veninde, der atter fortalte det altsammen til mig. Han skulde ane, at jeg kjender Hemmeligheder i hans første Hustrus Historie, som rimeligvis er skjulte for ham selv. — Og med et pludseligt Ryk skjød en ny og burlesk Erindring op i mig. Hin unge Pige var meget forfængelig og tog sig sin erotiske Skuffelse dobbelt nær, fordi det harmede og saarede hende, at hun kunde forsmåas. Hun var kun altfor tilbøjelig til at tro alle Mænd indtagne i sig. Da hun efter sin Forlovelse lærte mig at kjende, opstod der da i hende den snurrige Ide, at jeg fortæredes af en stille, haablos Lidenskab for hendes Person. Hun maa under sit Bryllup have troet at læse et Udtryk for denne Lidenskab i mine Øjne, skønt faa smukke, unge Kvinder har behaget mig mindre. Og nu kommer det næsten Fantastiske: En saadan Medlidendehed følte hun med min formentlige Kval, at hun Bryllupsaftenen afslog at følge sin Mand til det Hotel, hvor han havde taget Ophold før Afrejsen, forblev hos sine Forældre og brugte selve sin Brudenat til at skrive et langt Brev til mig, i hvilket hun i hensynsfulde Ord forsøgte at trøste mig, røbede mig, at heller ikke hun var lykkelig ved dette Bryllup og bevidnede mig, hvor ondt det gjorde hende at volde mig Sorg. — Og mens alt dette i en Menneskealder Glemte faldt mig ind, vexlede jeg høflige og ligegyldige Ord med den anselige, ældre Herre med det smukke hvide Skjæg, der ikke havde den fjerneste Mistanke om, hvor nær hans Skjæbne et Øjeblik i fjerne Tider havde strejft min Person. Hvad der for mig gør Sammentræffet endnu forunderligere er at et Par Uger efter min Bortrejse var denne Mand død.

UNA SANITAS - UNA MEDICINA

pod takim motto ukazało się tuż pod koniec 1984 roku trzytomowe dzieło prof.dr Józefa Parnasa o chorobach odzwierzęcych przeznaczone dla lekarzy medycyny i weterynarii, nakładem Federalnego Urzędu Zdrowia w Berlinie.

Jak wiadomo prof.dr J.Parnas jest kierownikiem katedry mikrobiologii Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie.

Podajemy dane bibliograficzne oraz pierwsze wypowiedzi po ukazaniu się tej monumentalnej pracy, która przez kilka lat nie z winy autora czekała na wydanie.(red.)

Parnas, Józef : Menschliche Infektionskrankheiten tierischer Herkunft für Ärzte und Tierärzte. 1-3 tomy. Berlin-Bonn, Bundesministerium für Jugend, Familie und Gesundheit. Bundesgesundheitsamt, 1984. 1948 s. Bibliografia s.1925-1947.

In Memoriam: Karl Friedrich Meyer, San Francisco, USA; Eugene Nikonorovitsch Pavlovsky, Leningrad, USRR; Robert von Ostertag, Berlin und meinen unvergessenen Sohn dr med.Witold Parnas.

 "(...)ich bedauere es, dass sich die Fertigstellung des Manuskriptes so lange verzögert hat(...) Der Bundesminister Dr.Heuner

(...)Es lässt erkennen, dass Sie nach wie vor mit ungebrochener Energie aktiv sind und Ihre umfassenden Kenntnisse auf dem Gebiete der Infektionskrankheiten für andere nutzbar machen(...)

Prof.Dr.Hellemann, Freie Universität Berlin, Fachbereich Veterinärmedizin, Institut für Mikrobiologie

"(...)Ich staune über die Fülle Ihrer Arbeit und gratuliere Ihnen zu diesem Werk. Es enthält sovieler wichtige Informationen, dass ich Ihr Werk unserer Bibliothek zu Verfügung stelle.

Ich bin überrascht über viele Denkanstöße, die Sie neu haben...

Prof.Dr.Dr.h.c.mult.Anton Mayr, Ludwig-Maximilians-Universität, Tierärztliche Fakultät, Institut für Med.Mikrobiologie, Infektions- und Seuchenmedizin.

PRAWDZIWA WIRTUOZERIA

Raz po raz pojawia się na koncertowych estradach Henryka Irzonek, nasza znakomita skrzypaczka, znana także duńskim i polskim melomanom, obecnie najczęściej występująca w Republice Federalnej Niemiec.

H.Irzonek, która kontynuuje najlepsze tradycje polskie i rodzinne, zarówno muzyczne, jak i społeczne jest członkiem Towarzystwa Miłośników Nauki i Sztuki w Kopenhadze. Chętnie byśmy znów wysłuchali koncertu w naszym środowisku ale niestety obowiązki wynikające z kontraktów mają pierwszeństwo a nam pozostaje radość z międzynarodowych sukcesów naszej artystki.

Tymczasem odnotowujemy głosy krytyki z ostatnich występów Henry-

ki Trzonek: Po koncercie pt. "Virtuose Kammermusik", który odbył się w dniu 25 stycznia br. w Götzenhaim, na którym Artystka wykonała Antoniego Dvoraka Sonatinę G-dur, Karola Lipińskiego - Capriccio op. 29 nr 3 i Karola Szymanowskiego Nokturn i Tarantelę op. 28 recenzent Hans Obermann (Frankfurter Allgemeine Zeitung 29.01.85) napisał:

(...) Tytuł koncertu dotyczy zarówno kompozytorów, ich utworów, jak interpretatorów. Tacy twórcy jak Antoni Dworzak (1841-1904) oraz Henryk Wieniawski (1835-1880) i Karol Lipiński (1790-1861), którzy jako wirtuozi zyskali światową sławę, by tylko wymienić niektórych - pozostawili twórczość, na której dzisiejsi instrumentalisci mogą wypróbować swoje umiejętności i wykazać swe mistrzostwo (...)

Henryka Trzonek, Laureatka I. Międzynarodowej Nagrody w 1981 roku z akompaniamentem uznanej pianistki koncertowej Miki Degaity wykonała energicznie i z brawurą Dvorzaka Sonatinę G-dur opus 10. Wywodząca się z folklorystycznej emocji intensywność poszczególnych części - szczególnie porywające Largo G-mol sprawiły, że zarówno interpretatorzy, jak i słuchacze tworzyli "wspólnie oddychającą wspólnotę" (...)

Henryka Trzonek Capriccio K. Lipińskiego zagrała żywo, sprężysto, w tempie zapierającym w piersiach dech odbywając podróż w gwiazdny świat ponadczasowej wirtuozerii (...).

W dniu 27 stycznia br. odbył się koncert w Finkenhof zorganizowany przez Heskje Radio i Radiową Orkiestrę Symfoniczną we Frankfurcie n/M. Recenzent (moc) napisał m.in. (Frankfurter Allgemeine Zeitung 28.01.85):

(...) Ideał późnoromantycznej wiolinistki reprezentowała skrzypaczka Henryka Trzonek. Utworem Karola Lipińskiego (współczesny Paganiniemu i jego konkurent) Capriccio op 29 zafascynowała śmiałym staccato oraz zdecydowaniem i agresywnością.

Silny i ekspresywny styl gry Henryki Trzonek oraz niezawodna, subtelna gra Miki Degaity sprawiły, że Nokturn i Tarantela op. 28 K. Szymanowskiego nie tylko na tym koncercie zrobiła duże wrażenie ale i brzmiała wzruszająco. Całkowicie w duchu "prawdziwej" wirtuozerii."

POTEGA PRASY

W 1984 roku ukazała się nakładem Oficyny Poetów i Malarzy w Londynie książka Dr Tadeusza Wyrwy, pracownika Centre National de la Recherche Scientifique w Paryżu pt. Prasa konspiracyjna w imieniu Polski Walczącej 1940-1945 (137 s.), którą autor poświęcił "Pamięci

Ojca w czterdziestolecie "Burzy" walk partyzanckich i Powstania Warszawskiego" przypominając jednocześnie, że

"Pamiętajmy, że ci co zginęli-
zrobili nam miejsce nie do koryta..."

co jest chyba jak najbardziej na czasie, bo po czterdziestu latach od zabrania nam niepodległości przez komunistów coraz więcej jest "wypinających pierś" do uznania i orderów zarówno reżymowych, jak i polskich od legalnego Rządu RP, a coraz mniej ofiarności, by Polska rzeczywiście wróciła do Europy.

"Moc drukowanego słowa jest dzisiaj najpotężniejszym pod wieloma względami narzędziem obrony przed skutkami dyktatury komunistycznej. Jest jednocześnie niezastąpiony środek krzewienia idei Solidarności, stanowiącej pomost między motywacją walki z lat okupacji hitlerowskiej i obecną, prowadzoną z reżymem komunistycznym. Może też walka ta będzie z kolei pomostem do odrodzonej Europy, powrotu nie tylko Polski, lecz wszystkich państw europejskich do systemu humanistycznych wartości, które były ongiś chlubą naszego kontynentu."

Autor tej pożytecznej i bardzo potrzebnej książki pisze dalej:

"Mimo woli nasuwa się tutaj potrzeba porównania dzisiejszej działalności wydawniczej z rolą odegraną przez prasę AK-owską. W danym wypadku wystarczy zacytowanie ustępu z książki wydanej oficjalnie w Krakowie, gdzie autor pisze, że prasa AK-owska "uczyła postawy wobec wroga, przestrzegania zasad konspiracji, kształciła odwagę i męstwo, piętnowała zdrajców, kolaborantów i denuncjatorów. Zachęcała młodzież do podejmowania nauki na kompletach tajnego nauczania, broniła ją przed demoralizującym wpływem wojny. Podawała przykłady męstwa i bohaterskiej, patriotycznej postawy wielu Polaków. Prasa była także tym czynnikiem, który jednoczył cały naród w niewiści do okupanta. Była przede wszystkim wyrazem dążeń niepodległościowych wobec narzuconego siłą obcego panowania. Towarzyszyła także ruchowi oporu. Jest to jej nie kwestionowany sukces w walce z Niemcami." Trzeba mieć nadzieję, że obecna prasa konspiracyjna doczeka się w przyszłości podobnej oceny swojego wkładu w walkę, tym razem z komunistami."

Książka jest w dalszym ciągu do nabycia w polskich księgarniach na Zachodzie i zachęcamy do jej nabycia.(red.)

NOTATKI SKANDYNAWSKIE

● W dniu 8 lutego br. odbyło się w Kopenhadze, w lokalu KFUM i K, doroczne posiedzenie zarządu Fundacji Wolnych Polaków w Danii. Posiedzeniu przewodniczył inż.W. Kruszewski.

● Posiedzenie Naczelnego Komite-

tu Wolnych Polaków w Danii odbyło się w dniu 8 marca br. w Kopenhadze. Na posiedzeniu omawiano m.in. sprawy organizacyjne (w tym zmiany statutowe), akcje pomocy dla Kraju i dla najnowszych uchodźców z P.R.L.

xx

LISTY DO REDAKCJI

WAKACJE W KRAINIE ZOMO

Mieszkam w Danii i mam dziecko w wieku szkolnym, które uczęszcza na lekcje języka polskiego prowadzone dla dzieci polskich imigrantów oraz Polaków czasowo mieszkających w Danii.

W połowie marca br. nauczyciel poinformował dzieci i ich rodziców, że reżymowa ambasada organizuje kolonie letnie w PRL dla dzieci wychowujących się poza Polską. "Dzieci będą miały zapewnione doskonałe warunki bytowe, będą organizowane wycieczki krajoznawcze. Zwiedzą Warszawę, Kraków i Zakopane. Wycieczki będą się odbywały autokarami. Na ośmioro - dziesięcioro dzieci przewiduje się jedną osobę dorosłą do opieki nad grupą. Podróż dla tej osoby jest bezpłatna - może to być osoba z emigracji."

Wpadłam w zdumienie. Słucham warszawskiego radia, jeżdżę do kraju, czytam a nawet czasem otrzymuje listy od ludzi błagających o pomoc i wiem, że w PRL nie ma:

- podstawowych leków i środków sanitarnych w aptekach,
- w szpitalach brak narkozy, strzykawek, leków, czystej pościeli i wielu innych rzeczy,
- brak proszków do prania, mydła, pasty do zębów oraz podstawowych środków do utrzymania higieny wyżywienia,
- ustępy publiczne oraz ubikacje w budynkach szkolnych, gdzie prawdopodobnie będą zakwaterowane dzieci na terenie całego kraju urągają wszelkim podstawowym przepisom sanitarnym (brak wody, papieru toaletowego),
- w przeważającej ilości miejscowości w kraju jest stały brak wody w wodociągach a ta, która jest - nie nadaje się do picia z powodu skażenia chemikaliami,
- permanentny brak wody butelkowej (mineralnej lub chemicznie czystej) do picia,

"W zeszłym roku zanotowano w Polsce gwałtowny wzrost zachorowań na tzw. choroby brudnych rąk, o 62 procent wzrosła zachorowalność na salmonelozę, o 53 procent na zatrucia pokarmowe, o 42 procent na czerwonkę" (dane z prasy krajowej).

Przydział żywności według kart zaopatrzenia na jeden miesiąc wynosi dla dziecka od 12-18 lat:

- 1 kg mięsa z kością (najgorszy gatunek),
- 3 kg mięsa lub wędliny,
- 1 kg mąki,
- 1 kg przetworów zbożowych (ryż, kasza lub manna),
- 2 kg cukru,
- 0.20 kg wyrobów czekoladowych,
- 0.375 kg smalcu lub margaryny ew. słoniny,
- 0.50 kg maśła oraz 0.25 kg smalcu lub maśła.

Każda rodzina wysyłająca swoje dziecko na kolonie do PRL musi sobie jasno zdać sprawę z tego, że zabiera kawałek mięsa z talerza polskiego dziecka, które jest stale niedożywione, i że każde dziecko wysłane stąd odbiera jednemu polskiemu dziecku możliwość wyjazdu na kolonie i wyrwania go na kilka tygodni z zatrutej atmosfery centralnej Polski lub Śląska.

W wielu domach zarobki obojga rodziców nie wystarczają na wykupienie przydziałów kartkowych, a gdzie są jarzyny i owoce oraz tak upragnione przez każde dziecko słodycze?

c.d. ze strony 31

Dziecko wychowane w krajach skandynawskich, we Francji, RFN lub Kanady czy Stanów Zjednoczonych ma pod dostatkiem czystego mleka i przetworów mlecznych, mięsa i wędlin, jarzyn i owoców przez cały rok bez żadnego ograniczenia.

Mamy tyle możliwości zorganizowania wakacji dzieciom tutaj gdzie je przywieźliśmy, lub gdzie się urodziły w polskiej atmosferze, że zastanówmy się dobrze czyim kosztem osiągnięte zostaną "doskonałe warunki bytowe" naszych dzieci na koloniach w PRL.

Czy nie słusniejszą rzeczą jest korzystanie z już istniejących obozów letnich lub organizowanie nowych kolonii skupiających polskie dzieci w krajach ich zamieszkania, bądź też wymienne między poszczególnymi ośrodkami polskiego wychodźstwa.

Moim zdaniem dla naszych dzieci będzie to zdrowsze a dla dzieci w PRL - korzystniejsze.

Matka

Od redakcji: nazwisko i adres autorki jest nam znany.

OŚWIADCZENIE

Zgodnie z wolą zmarłego Józefa Mackiewicza upoważnia się wszelkie nielegalne wydawnictwa w PRL do przedrukowywania jego książek, pod zasadniczym warunkiem nie dokonywania żadnych skrótów, adiacji, ani też opatrywania ich wstępami, komentarzami itp. Właściwym miejscem dla krytyki literackiej i politycznej są łamy czasopism.

Zgodnie z wolą zmarłego Józefa Mackiewicza zabrania się natomiast jakichkolwiek przedruków, nawet bez skrótów i zmian, wydawnictwom legalnym, jednoznacznie reżymowym, czy tylko koncesjonowanym, ale zależnym od bieżącej polityki wydawniczej komunistycznych władz. Mogłoby się bowiem zdarzyć, że w ramach taktycznej "liberalizacji", ale także uprawianej za wzorem Kremla polityki likwidowania politycznych - niech pośmiertnie! - emigrantów przez drukowanie ich "wybranych" utworów (w Sowietach np. rozpoczęto już druk Bunina), ktoś w najlepszej intencji i w przekonaniu, że coś tam dla kultury polskiej ocala, postarałby się o wydanie w jakimś "kameralnym" wydawnictwie niepolitycznego "Karierowicza", czy kilku nie politycznych nowel. A nawet, być to może, politycznej "Kontry".

Józef Mackiewicz był człowiekiem skromnym. Józef Mackiewicz był w poglądach bezkompromisowy. Uważał, że jedyne godne miejsce dla emigranta politycznego w kraju rządzonego przez wroga jest więzienie. Co go, na szczęście ominęło.

Z prośbą o przedrukowanie we wszystkich pismach emigracyjnych i nielegalnych w PRL.

Barbara TOPORSKA MACKIEWICZ

Adres Wydawnictwa i Redakcji: Kronika Box 1806 Dk-2300 København S.; Konto Postgiro nr 2 20 55 05. Za treść publikacji podpisanych odpowiedzialność ponoszą autorzy. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ogłoszenia organizacji niepodległościowych zamieszcza się bezpłatnie. Prenumerata roczna 60.- kr. Cena egzemplarza 10.- kr. Abonenci z poza Europy opłacają dodatkowo porto według taryfy.

Redaktor Michał W. Zbąski
